

Warszawa, 3 listopada 2017r.

dr Adriana Bartnik

adriana.bartnik@wp.pl

Uwagi do projektu ustawy o jawności życia publicznego

Z uwagi na skandalicznie krótki czas na konsultacje zgłaszam tylko najważniejsze z uwag, które nasuwają się po analizie treści projektu.

Przede wszystkim **BEZZASADNE JEST DALSZE OGRANICZANIE DOSTĘPU DO INFORMACJI PUBLICZNEJ OBYWATELOM**. To podważa zaufanie do władzy. W mojej opinii do największych zagrożeń tego projektu należy zaliczyć:

1. **Ograniczenie dostępu** poprzez poszerzenie uprawnień organów zobowiązanych do udostępnienia informacji publicznej do pobierania opłat za dostęp.
2. **Ograniczenie przejrzystości działania władz** poprzez wprowadzenie prawa do pozostawania w bezczynności – kuriozalna „uporczywość” niczym irracjonalne, bezpodstawne forsowanie tezy o „nadużywaniu prawa dostępu do informacji publicznej”.
3. **Ograniczenie anonimowości wnioskodawcy**.

Pobieranie opłaty za informację stoi w całkowitej sprzeczności z ideą transparentności działania władz. Informacje wytwarzane, posiadane przez organy władzy publicznej zostały już opłacone z pieniędzy podatnika. Jest to niczym witkiewiczowski wykwit najdzikszego obłądu, w mojej opinii - już bardziej zasadne jest pobieranie przez obywateli od państwa - opłaty za płacenie podatków. Czy prawy i sprawiedliwy ustawodawca zgodziłby się gdybyśmy my obywatele uzależniali płacenie podatków, składanie PITów od opłat? Przykładowo – złożę PIT gdy Urząd Skarbowy przeleje na moje konto ... PLN – przecież muszę wytworzyć ten PIT... **ten fragment projektu ustawy namawia do społecznego nieposłuszeństwa...**

Warto w tym miejscu podkreślić, że obecnie obowiązujące przepisy Ustawy o dostępie do informacji publicznej i tak umożliwiają organom zobowiązanym do udzielenia informacji publicznej na pobieranie opłat. Nadto, w praktyce nowa ustawa uniemożliwi wnioskodawcy anonimowość – przykładowo – każdy wójt, **każdy urząd, każdy organ zobowiązany do udostępnienia informacji publicznej będzie mógł uniemożliwić anonimowość wnioskodawcy poprzez zarzut uporczywości lub nakładając opłatę**. O ile z perspektywy Warszawy i wielkich miast anonimowość może nie być aż tak istotna, o tyle w małych miejscowościach (tam gdzie największymi pracodawcami są instytucje publiczne) samo wnioskowanie może nie być bezpieczne.

Nadto, z moich badań nad funkcjonowaniem ustawy o dostępie do informacji publicznej wynika, iż gros instytucji publicznych uzależnia udostępnienie informacji publicznej od podania imienia i nazwiska. Tego typu praktyki nie są dozwolone, a jednak wzory wniosków o udostępnienie informacji publicznej dostępne są na stronach instytucji publicznych – m.in:

1. http://www.bip.pip.gov.pl/pl/bip/wniosek_inf_pub_auto
2. <https://www.mswia.gov.pl/pl/form/dodaj145,Formularz-wniosku-o-udostepnienie-informacji-publicznej.html>
3. <http://bip.cba.gov.pl/bip/udostepnianie-informac/2,Udostepnianie-informacji.html>

Powyższe instytucje uzależniają udostępnienie informacji publicznej od podania imienia i nazwiska wnioskodawcy. To jest sprzeczne z prawem. To kuriozum.

O czym zatem mówimy – chcemy uczciwości, transparentności, jawności? Szacunku dla władzy – to może chociaż powyższe instytucje zaczną przestrzegać prawa... Nakładają na wnioskodawcę obowiązek podania imienia nazwiska, adresu etc. Na podstawie których przepisów? To jest działanie sprzeczne z prawem. **W zakresie funkcjonowania ustawy o dostępie do informacji publicznej mamy do czynienia z uporczywym łamaniem prawa przez podmioty zobowiązane do udostępnienia informacji publicznej, a nie przez wnioskodawców.**

Poniżej uwagi szczegółowe:

- 1) W ustawie raz jest użyty **termin informacja przetworzona – proponuję usunąć i wyrugować z języka ustawowego i urzędowego**. Pozostawmy ten termin dla prawników do sporów w doktrynie. Twór „informacja przetworzona” utrudnia obywatelom monitorowanie działań władzy, a organom zobowiązanym ułatwia uporczywe nieudostępnianie jak miało to miejsce w przypadku listy sędziów SN <http://bezkompromisowo.pl/?p=835> . W mojej opinii dopuszczalne jest jedynie twierdzenie o przetworzeniu informacji publicznej, nadal jest to informacja publiczna, ale jej udostępnienie wiązało się z przetworzeniem, czyli np. gdybym wnioskowała o zestawienie statystyczne analizy umów o dzieło zawieranych przez instytucje kultury z artystami i poprosiłabym w tym wniosku o wyliczenie średniej godziny pracy artysty. Tego typu analiza jest przetwarzaniem informacji publicznej i to raczej wnioskodawca winien ją wytworzyć. Z moich badań nad funkcjonowaniem ustawy o dip wynika, że ilekroć organ zobowiązany nie chce udostępnić informacji publicznej tylekroć stosuje niedozwolone chwytów jak np. –
 - wymaga podania imienia i nazwiska,
 - w odpowiedzi na maila wskazuje, że nie może udostępnić informacji bowiem nie zna adresu wnioskodawcy (sic!),
 - pozostaje w bezczynności twierdząc, że wniosek wpadł do spamu,
 - wymaga od wnioskodawcy podania interesu prawnego lub faktycznego,

- wymyśla bzdurne koszty tj. do kosztów przetworzenia zalicza skanowanie, kserowanie, godziny pracy urzędnika, zużycie drukarki etc.,
 - twierdzi, że jest to dokument wewnętrzny/urzędowy – vide Prezes Trybunału Konstytucyjnego wyrok NSA I OSK 2213/13 <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/2A4509A725>,
 - twierdzi, że nie jest podmiotem zobowiązanym lub że nie jest to informacja publiczna,
 - pozostaje w bezczynności wydłużając termin odpowiedzi lub też nie odpowiadając w ogóle na wniosek.
- 2) Gorąco popieram Publicznym Rejestrem Umów, ale zobligowałabym instytucje publiczne do **publikowania zeskanowanych umów (CAŁEJ TREŚCI UMOWY) w BIPach** –Przykładowo - w ramach moich badań naukowych i zajęć ze studentami chciałabym w przyszłości przebadać czy instytucje publiczne w swoich umowach nie wpisują klauzul niedozwolonych? Będę musiała wnioskować o te umowy. Po co mam zajmować czas urzędnikom skoro mogę mieć to w BIPie. Jednocześnie nierozważnym byłoby przyjęcia założenia, że z samego tylko rejestru umów da się w pełni przeanalizować działanie organów władzy – domniemuję, że obywatele będą pytali o treść tych umów – zatem opublikowanie treści umów odciąży obywateli w pytaniach, a podmioty w udzielaniu odpowiedzi. Nie widzę rozsądnego powodu, który mógłby zwalniać instytucje publiczne od obowiązku publikowania pełnej treści. Oczywiście chętnie zapoznam się z racjonalnymi argumentami przeciwnego stanowiska.
- 3) **Obok Publicznego Rejestru Umów wprowadziłabym Publiczny Rejestr Wniosków**, oszczędzi to nam wikłania się w polemikę z wynikami badań opinii zamiast faktów. Proponuję, aby rejestr ten zawierał m.in. :
- datę złożenia wniosku,
 - datę odpowiedzi,
 - datę udostępnienia,
 - koszty (czy organ zażądał opłaty, ile organ wydał, ile zarobił),
 - wskazanie czy wniosek był anonimowy,
 - treść wniosku.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż owa uporczywość/ nadużywanie prawa dostępu do informacji publicznej nie znajduje potwierdzenia w **ŻADNYCH POPRAWNIE PRZEPROWADZONYCH BADANIACH**. To instytucje publiczne nadużywają swojej władzy poprzez uporczywe nieudostępnianie informacji publicznych. Nie wierzę, że prawy i sprawiedliwy ustawodawca naprawdę chce wierzyć w tezy antypaństwowców. To mityczne nadużywanie doczekało się owszem już opracowań naukowych, niemniej jednak nie można ich potraktować poważnie, bowiem badanie zostało źle zaprojektowane. Z pytań o opinie wyprowadzono fakty. Pytano urzędników czy ich zdaniem obywatele zbyt często składają wnioski, czy przez to że muszą odpowiadać odkładają inne zajęcia... po czym z opinii respondentów (trudno

przyjąć, że respondentami byli urzędnicy bowiem każdy miał dostęp do narzędzia i mógł wypełnić ankietę) wywiedziono, że obywatele zbyt często pytają i tym paraliżują prace urzędów... W mojej opinii nie warto odwoływać się do tych badań bo to tylko ośmiesza dyskusję.

- 4) proponuję dodać do art. 7, czyli „udostępnieniu w BIP, o którym mowa w art. 11, podlega informacja publiczna, a w szczególności o:”
 - **wyciąg ze służbowych kart płatniczych**, (prywatnie nie mam nic przeciwko ośmiorniczkom, ale chciałabym wiedzieć za co prezes NBP, ministrowie, prezydenci miast, burmistrzowie płacą służbową kartą. Z monitoringów przeprowadzanych przez moich studentów wynika, że instytucje twierdzą, że nie mają kart płatniczych, nie są one przypisane do konkretnej osoby, ani stanowiska, etc.)
- 5) Opłaty a bezkosztowość – jeśli już Szanowna Władza chce pobierać opłaty - to może lepiej jednocześnie **zapewnić wnioskodawcy możliwość darmowego dostępu do informacji publicznej** np. poprzez zobligowanie organu do wskazania jaki tryb udostępnienia nie pociągnie za sobą opłat. Zatem:
 - w art. 10 dodałabym ustęp 3 – organ zobowiązany do udostępnienia informacji publicznej powiadamia wnioskodawcę, o trybie, formie i sposobie bezkosztowego udostępnienia wnioskowanej informacji.
 - do art. 19 do ustępu 2 dodałabym „i bezkosztowo”
 - do art. 20 ust 2 dodałabym „oraz informuje o bezkosztowym sposobie, trybie i formie udostępnienia informacji.”
- 6) Art. 21 ust 2 – **nie ma czegoś takiego jak uporczywość, proponuję usunąć cały ustęp** bo to tylko kwestia czasu przegrania sprawy przez Polskę w Strasburgu. Nie chcę się wstydzić za złe, irracjonalne prawo w moim kraju. Zazwyczaj, a tak wynika z moich badań nad prawem w Polsce, mamy do czynienia z względnie dobrymi przepisami a fatalną praktyką. Mit o nadużywaniu prawa dostępu do informacji publicznej (w skrócie uporczywość) nie doczekał się ŻADNYCH KONKRETÓW, nie ma na to żadnych dowodów, żadne poprawnie przeprowadzone badania naukowe nie potwierdzają tych guseł.
- 7) Niezrozumiałym jest dla mnie treść art 29 ustęp 6 pkt 1 i 2 – czy to znaczy, że każdy ekspert, konsultant będzie musiał przedkładać, uzupełniać informacje o wszelkiego rodzaju dochodach? Czy taki jest cel ustawodawcy? **Na czym zależy autorom ustawy? Brzmienie tego przepisu jest zbyt szerokie. Proszę autorów projektu ustawy o wyjaśnienie.**
- 8) **Popieram poszerzenie kręgu osób zobligowanych do składania oświadczeń majątkowych**, taki obowiązek nałożyłabym na wszystkich zatrudnionych w instytucjach publicznych. Choć nie wiem czy w przypadku osób na stanowiskach nie kierowniczych nie powinno odbywać się to w formie składania PITu pracodawcy.

- 9) Art. 65 – sygnaliści – a co w przypadku gdy prokurator odmówi nadania statusu sygnalisty? – powinien być tryb odwoławczy lub inna droga. **Być może w CBA powinna być wydzielona komórka ds. sygnalistów.** Jednocześnie dostrzegam możliwość rozrostu kultury bezpodstawnych donosów. Być może zasadniejsza byłaby ochrona przed działaniami odwetowymi jak ma to miejsce w przypadku sygnalistów zgłaszających dyskryminację.
- 10) Przywróciłabym obowiązek prowadzenia BIPów organizacjom społecznym, ba w zasadzie zasadne byłoby rozszerzenie **obowiązku prowadzenia BIPu wszystkim podmiotom pobierającym jakiegokolwiek pieniądze publiczne.**

Z pozdrowieniami i hasłem „Jawność Sprzyja!”

Adriana Bartnik